

KRZYSZTOF TOMASIK

e-mail: ktomasik@ekai.pl

Biskup na wojnie

Bishop at war

W ramach interdyscyplinarnej refleksji nad religijnym wymiarem pojednania polsko-ukraińskiego ujawniając jego historyczny i filozoficzny kontekst z racji mojej dziennikarskiej profesji chciałbym się podzielić jego medialnym kontekstem związanym z bardzo konkretnym i niezwykle bogatym w przeżycia i refleksje doświadczeniem, które znalazło swój wyraz w książce pt. *Bóg nie opuścił Ukrainy* będącej wywiadem rzeką z arcybiskupem większym kijowsko-halickim – patriarchą Światosławem Szewczukiem, zwierzchnikiem Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK), największego katolickiego Kościoła wschodniego na świecie. Wybrałem tytuł „Biskup na wojnie” ponieważ jest to przejmujące do głębi świadectwo nie tylko patriarchy Kościoła, duchowego przywódcy, ale i pełnego bólu człowieka pokładającego całkowitą ufność w Bogu. Ostatecznie książka ukazała się w Polsce i w Ukrainie pod tytułem *Bóg nie opuścił Ukrainy*. Jego świadectwo jest osadzone w konkretnym realnym czasie bezwzględного i bezustannego zagrożenia, w którym się on codziennie znajduje wraz z milionami Ukraińców. Daje on wyraz codziennych napięć i niepokojów, kiedy w Ukrainie cały czas wybuchają rosyjskie rakiet, bomby, armatnie pociski, rozbrzmiewają syreny przeciwlotnicze, giną ludzie, niszczone są miasta i wioski. Dzięki naszej wieloletniej przyjaźni, współpracy oraz zaufaniu zostałem w październiku 2023 r. zaproszony przez księdza arcybiskupa Światosława, abym towarzyszył mu w jego wizycie biskupiej w egzarchacie odesskim. Z Kijowa wyruszyliśmy w drogę do Odessy, Mikołajowa, Jużnouraińska i Bałty. To w sumie prawie 1500 km. Mając przed sobą setki kilometrów spędzonych w samochodzie postanowiliśmy, że będziemy rozmawiać o tym, czego po drodze doświadczamy, spotkaniach z wysokiej rangi przedstawicielami lokalnych władz wojskowych i cywilnych, organizacji charytatywnych, z rannymi żołnierzami w szpitalu i zwykłymi ludźmi w obliczu tragedii wojny. Rozmawialiśmy o „diabelstwie” wojny we wszelkich jej wymiarach: Boskim, osobistym, społecznym, międzynarodowym. Wiemy, że wojna niszczy życie w każdym wymiarze i stawia każdego, nie tylko osoby, które doświadczają bezpośrednio skutków wojny, ale każdego, przed pytaniem przede wszystkim o sens życia człowieka.

W naszej rozmowie arcybiskup Światosław mówi: „Przed wszystkim jako człowiek zadaję sobie pytanie, co to znaczy być biskupem w czasie wojny. I odpowiadam, że w świetle Ewangelii Chrystusowej to oznacza odnajdywać sens w absurdzie. Kiedy trzymasz na rękach umierającego brata, twoi towarzysze broni leżą w grobie, a ty stoisz nad nimi żywy, wówczas zadajesz sobie pytanie: „Dlaczego ja żyję, a oni tam leżą? Przecież byliśmy na tej samej pozycji do wyeliminowania”. Dlaczego? Po co te okropieństwa? Zdrowa psychika ludzka nie jest w stanie tego przyswoić. Człowiek widzi wtedy, że wojna jest wielkim absurdem. Wierzący woła do Boga i pyta: „Panie Boże, za co? Za co tak cierpi nasz naród? Za co zabijają tych chłopaków? Te kobiety? Te dzieci? Za co pozabijali tych, za których teraz się modłę? Patrę i widzę te ich pokaleczone ciała w grobie”. Trudno to opisać, ale człowiek doświadcza jakiegoś swoistego utożsamienia się z ofiarami, świadomości, że na ich miejscu mógłbym się znaleźć i ja. I tu pojawiają się wielkie pytania teodycei: Jeśli Bóg istnieje, i jeśli – jak na Boga przystało – jest dobry i wszechmocny, to zło obecne w stworzonym przezeń świecie staje się zagadką, która bezwzględnie domaga się wyjaśnienia. Czy dobry i zarazem wszechmocny Bóg w ogóle może pozwalać na zło? A jeśli pozwala, to czy na pewno jest dobry, i czy na pewno jest wszechmocny?

Wiemy, że nie ma łatwej odpowiedzi na te pytania o przyczynę zła. Dla tych, którzy wierzą w dobrego i wszechmocnego Boga, znalezienie tej odpowiedzi jest szczególnie trudne. Świat powołany do istnienia przez Stwórcę naznaczony jest bowiem piętnem cierpienia, które stawia pod znakiem zapytania prawdę o Jego dobroci i Jego wszechmocy. Czy jednak Bóg rzeczywiście mógł stworzyć świat bardziej doskonały niż ten, który stworzył? Świat, w którym w ogóle nie byłoby zła? Wiele czynników wskazuje na to, że nie. Arcybiskup odpowiada na te dylematy, mówiąc: „Człowiek stale musi racjonalizować jakąś sytuację, odkrywać sens niezawinionego bólu i cierpienia. I nie możemy oprzeć się na niczym więcej oprócz Słowa Bożego i jego mocy”. I tak staraliśmy się w naszej rozmowie pokazać, że jednak istnieje sens poza absurdem, że każdy mały czyn się liczy, że każde słowo ma moc i że możemy, każdy, mieć swój udział w odkupieniu świata pomimo wszystkich absurdów, frustracji i rozczarowań, jakie niesie wojna.

Z drugiej strony arcybiskup Światosław wskazuje, że to odkrywanie sensu naszego bólu, naszej walki, zderza się z banalną i prymitywną propagandą, a dezinformacja stała się bronią. Po prostu żyjemy w bańce totalnego „kłamstwa”. Każda wielka wojna wiąże się z wielkim kłamstwem. Mówi: „Nie możemy pozwolić na to, aby Ewangelia zamieniła się w broń, inaczej

staniemy się patriarchą Moskwy i zwierzchnikiem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Cyrylem, który usprawiedliwia przemoc. To absolutnie niedopuszczalna ideologizacja Ewangelii Chrystusowej, która zawsze zawęża wielki, olbrzymi horyzont Boży obecny w naszym doczesnym życiu. Akurat propaganda jest czymś takim. Z prawdy robi się mały propagandowy pocisk i strzela w głowę człowieka. Widzimy, jak dziś propaganda rosyjska namacalnie i realnie zabija. Zamienia ludzi w maszynki do zabijania. Papież Franciszek wiele razy mówił, i ja to stale powtarzam, że każda wielka wojna wiąże się z wielkim kłamstwem i dlatego propaganda jest nim zawsze, usprawiedliwieniem zbrodni. Człowiek ze swej natury nie może ciągle czynić zła. Kiedy zrozumie, że tak się dzieje, to mu to gdzieś bardzo przeszkadza i szkodzi. Aby ocalić psychikę swoich żołnierzy, Rosja musi usprawiedliwić ich zbrodnie i temu właśnie służy propaganda. Wydaje mi się, że ideolodzy, którzy wykreowali maszynę propagandową pod tytułem denazyfikacja i demilitaryzacja Ukrainy jako cel tej wojny, podążają ściśle za pewnymi stereotypami propagandy hitlerowskiej Goebbelsa. Przykro o tym mówić, ale widać tu pewien regres ludzkiej mądrości, nawet ludzkiej zdolności do porozumiewania się”.

Ponadto pierwszym sensem jest ponowne odkrycie wartości ludzkiego życia. Że człowiek jest cenniejszy niż pieniądze, polityka, inne rzeczy. „Bo właściwie o co walczymy?” – pyta arcybiskup i odpowiada: „O to, żeby obronić prawo do istnienia narodu i człowieka w Ukrainie. Z jednej strony mówi się, że w czasie wojny ludzkie życie zostało zdewaluowane. Przytępia się ból, kiedy widzimy zabitych i rannych, bo to niestety jest słabość ludzkiej psychiki, która nie wytrzymuje tragedii. Ludzie pozbawiają się wrażliwości z powodu wojny. Z drugiej strony rozumiemy, że walczymy o to, żeby ratować życie, dlatego myślę, że godność człowieka będzie kamieniem węgielnym lepszej Ukrainy. Druga wartość to poczucie wolności. Wolności, która wiąże się z odpowiedzialnością. Gdy Rosjanie przyszli na okupowane tereny, wielu nagle zrozumiało – nawet ci, którzy być może na Rosjan czekali – że wszyscy przez to coś stracili, a ich przyjście właściwie niczego nie wniosło i nic się nie zmieniło. A pierwsza rzecz, którą zabrali, jest wolność, ponieważ człowiek trafił do ściśle totalitarnego systemu, który sprawuje kontrolę nad jego każdym krokiem. Ukraińcy ze swej natury są miłośnikami wolności. Na naszych ukraińskich ziemiach osiadali ci, którzy jej szukali. Kozak był człowiekiem wolnym i niedającym się uwłasczyć. Miał godność, określone prawa, które sam sobie wywalczył w starciu z wrogiem. Dlatego tak ważna jest godność człowieka i poczucie wolności, wiążące się zawsze z odpowiedzialnością”.

Odpowiedzią i zarazem najlepszą terapią na „diabelstwo wojny” jest przede wszystkim modlitwa o pokój, o zwycięstwo Ukrainy i za ukraińską armię. Danie nadziei, niesienie pomocy humanitarnej w wymiarze materialnym i psychologicznym, a także głoszenie prawdy o Ukrainie. Od ponad 600 dni Ukraiński Kościół Greckokatolicki robi to, „walczy” na trzech „frontach”: duchowym, humanitarnym i informacyjnym.

W kontekście wojny trudno nie uwzględnić kwestii pojednania. Arcybiskup Szewczuk przestrzega przed narzucaniem Ukrainie i Ukraińcom wymuszonego, fałszywego pojednania. Zaleca postępowanie mądre, roztropne i pedagogiczne – rozłożone na etapy: najpierw musi zakończyć się wojna; następnie „musimy uznać wzajemnie swoją podmiotowość”; kolejny krok – to chrześcijańskie nawrócenie, głęboka *metanoia*; dopiero wtedy możliwe będzie „bolesne podjęcie dialogu”, który doprowadzi do potępienia zbrodni: „Bez potępienia zbrodni, bez sprawiedliwości, niemożliwy jest krok ku pojednaniu, bo pokój bez prawdy i sprawiedliwości nie istnieje”. I nawiązując do tematu naszej konferencji pojednania polsko-ukraińskiego, nie sposób nie dostrzec absolutnego fenomenu, jakim była i jest pomoc Polaków dla Ukrainy. I szczerze mówiąc do pewnego stopnia zaskoczyła arcybiskupa Szewczuka. „Gdy obserwuję spontaniczność narodu polskiego, który przyjmuje Ukraińców, miliony osób, w swoim kraju, gdzie nie ma obozów dla uchodźców, daje to do myślenia. Może na ten fenomen różni analitycy, socjolodzy, psycholodzy, którzy badają psychologię narodów, mają własne odpowiedzi. W moim odczuciu taka postawa, spontaniczność, jest wyznaniem wiary polskiego narodu w Boga. To znaczy, że on w ten sposób zaprezentował się jako naród katolicki. Naród w pełni chrześcijański. Jak już wspominałem, w czasie wojny i nieszczęść, spadają wszystkie maski i ujawnia się, względność wszystkich naszych uprzedzeń. Okazuje się, iż urazy leżą bardziej na wierzchu niż głębia naszych problemów. Wiara w Boga w narodzie polskim jest znacznie głębsza niż żal wobec Ukraińców z powodu historycznych zaszłości. Owszem, mamy rany, mamy dawne porachunki. Tak to nazwijmy. Ale kiedy dom się pali, wszystkie nasze wcześniejsze nieporozumienia schodzą gdzieś na dalszy plan, ponieważ jest coś głębszego i bardziej istotnego. Naprawdę, w mojej ocenie spontaniczna pomoc humanitarna, która rozpoczęła się w Polsce, solidarność Polaków w stosunku do Ukraińców, to nic innego jak wyznanie wiary autentycznego, chrześcijańskiego, wierzącego narodu” – jest o tym przekonany arcybiskup Świątosław.

Wiele razy bardzo dużo mówiliśmy z abp. Świątosławem o pojednaniu polsko-ukraińskim, o potrzebie dialogu. Stwierdziliśmy, że dialog leczy rany.

Teraz widzimy, że dialog to nie tylko rozmowa. Czasami nam się zdaje, że kiedy go prowadzimy, to pracujemy jedynie na poziomie intelektualnym. Ale człowiek jest wielopoziomowy. Oprócz intelektu ma jeszcze emocje oraz wolę. Potrzebujemy dialogu nie tylko na poziomie idei, teorii, badań nad przeszłością. Musimy dziś go prowadzić i na poziomie emocji, i na poziomie podejmowania określonych decyzji. Nasza wola zawsze się przejawia, kiedy podejmujemy jakieś decyzje, zmierzamy w określonym kierunku. Dziś dialog pomiędzy Ukraińcami i Polakami jest realizowany na wszystkich poziomach: zarówno intelektualnym, jak i emocjonalnym – bo czasami denerwujemy się nawzajem, kiedy patrzymy na siebie nie przez okulary mediów, ale dzielimy jeden pokój. Już podjęliśmy decyzję, która pociąga za sobą pewne konsekwencje, bardzo ważne dla obu narodów, zarówno polskiego, jak i ukraińskiego. Tu uruchamia się jedna z prawd chrześcijańskiego ascetyzmu. Mówimy, że w ascetyzmie chrześcijańskim jest podział na ascetyzm negatywny i pozytywny. Negatywny ma miejsce wówczas, kiedy walczymy z naszymi grzechami i wadami. Z nimi trzeba walczyć. Ale ascetyzm pozytywny mówi, że wyleczenie moich wad jest możliwe za pomocą przeciwstawnych cnót. Na przykład trzeba walczyć z lenistwem, ale można go wyleczyć wówczas, kiedy wzmocnimy przeciwstawną cnotę, na przykład pracowitość. Kiedy będę próbował pracować codziennie, wtedy zmienię się z nieroba w osobę pracowitą. Podobnie jeśli ktoś jest skąpy. Ze skąpstwem trzeba walczyć, ale nigdy nie przezwyciężymy skąpstwa, jeśli nie będziemy próbowali czynić dobrych uczynków, nie będziemy hojni. Z pomocą wysiłków skierowanych na pozytywną ascezę ulecymy nasze niedoskonałości. Jest to moje przypuszczenie, nie roszczę sobie praw do nieomyślności, ale podzielę się tą myślą. Mam takie poczucie, że jak dotąd dialog, za pomocą którego leczyliśmy rany, przypominał ascezę negatywną. Dlaczego? Bo rzeczywiście badaliśmy, czy chcieliśmy badać w sposób obiektywny, naszą historię, aby móc sobie powiedzieć: w porządku, mamy do siebie nawzajem pretensje. Polacy mają doświadczenie negatywnych zachowań Ukraińców, Ukraińcy mają doświadczenie negatywnych zachowań Polaków. I to negatywne doświadczenie musimy potępić. Powiedzieć: „nigdy więcej” i „tak, to były błędy”. Nieomyślne narody nie istnieją.

Zdaniem abp. Światosława kiedy wybuchła wojna, przyszedł czas naszego pozytywnego ruchu do pozytywnej ascezy polsko-ukraińskiego pojednania. „Tak, wyrządziliśmy sobie nawzajem kiedyś krzywdę, a zaleczymy ją, kiedy będziemy wobec siebie nawzajem czynić dobro. Kiedyś walczyliśmy ze sobą, a teraz zaleczymy tę ranę wspólną walką. Po to, aby

zbudować lepszą przyszłość dla obu narodów. Kiedyś mówiliśmy, że i Polacy, i Ukraińcy chcieli budować ściśle narodowe państwa: Polska dla Polaków, Ukraina dla Ukraińców – było to owocem określonych ideologii państwowych z XIX i początków XX wieku. Teraz możemy pokazać: dobrze, budujemy wspólną Europę w swoich niepodległych państwach, ale prowadzimy również wspólną walkę. W ten sposób, jak sędzę, wojna obnażyła inną perspektywę polsko-ukraińskiego pojednania, która może nam pozwolić nawet z przeszłości wydobyć elementy pozytywnej pamięci. Przypominam sobie słowa papieża Franciszka, który powiedział, że istnieje pamięć negatywna, kiedy pamiętamy jedynie doznane krzywdy, ale jest też pamięć pozytywna, gdy trzeba pamiętać wzajemną przyjaźń i pomoc. Myślę, że mamy teraz unikalną szansę na zaleczenie ran. Naszą pozytywną, ogólnonarodową ascezą, naszym pragnieniem czynienia dobra sobie nawzajem” – mówi abp Światosław. Na zakończenie chciałbym podkreślić, że wszelka pomoc Polaków udzielana naszym Siostram i Braciom Ukraińcom jest tym, co nas łączy, jednoczy, a nie dzieli! Pamiętajmy! Ukraina walczy nie tylko o swój niepodległy byt, ale walczy za nas, o wolny i demokratyczny świat. Nasz jeden świat! Chwała Ukrainie! Ukraina zwycięży! *Boże Wielikij, Jedynyj Nam Ukrainu chrani...*